Rok XXIV. Maj 1930 r. Zeszyt V.

Powściągliwość i Praca



Pieśnią wesela witamy
O Marjo, miesiąc Twój!
My Ci z serca cześć składamy,
Ty nam otwórz łaski zdrój.

W tym miesiącu ziemia cała
Życiem, wonią, wdziękiem lśni,
Wszędzie Twoja dźwięczy chwała,
Gdy majowe płyną dni.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

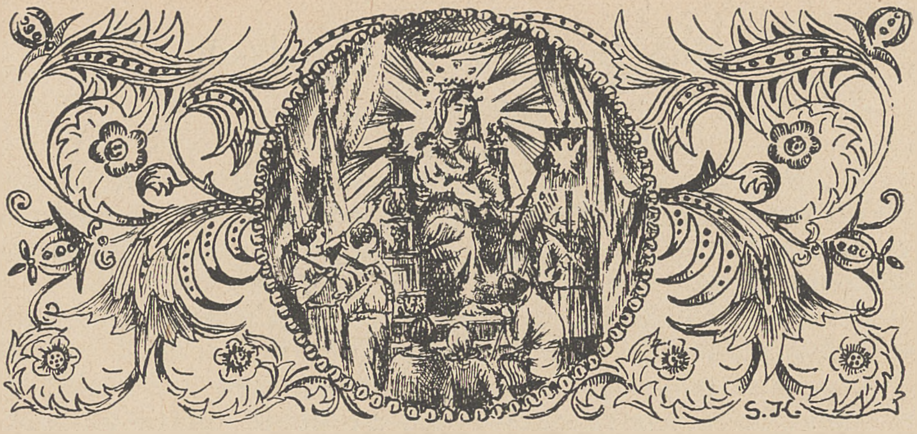
Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Mniej szkody materjalnej, a zwłaszcza moralnej byłoby, gdybyśmy co rok to złoto i srebro, które idzie na trunki, czy one zwą się szampanem, czy prostą wódką, wrzucili do wody!

(Ks. Arcybiskup Bilczewski).



Anioł Pański.

Och, jasno, zielono — a wieczór tak cichy!
Na gniazdo ptak leci, kwiat stula kielichy
I perlą się rosy świecące;
Tam wiejskie pacholę pofleca z pagórka,
Tam dalej młyn szumi, tam bije przepiórka,
Tam skrzypią chróściele na łące;
Tam trzody ku wodzie hasają doliną
I szemrze mącona rzeczółka;
I wstają mgły białe nad senną wioszczyną,
I ozwał się dzwonek z kościółka: Anioł Pański!...
W cmentarnej tej ziemi, jak wojsko na leżach,
Pokładły się ojce na krwawych puklerzach,
Znudzeni niejedną wyprawą;
I ciche sny mają bo czyści i święci,
Ofiarną krew swoją chowają w pamięci,
A ziemia pobrzmiewa ich sławą,
Więc gdy się rozejdzie wieczorna ta nuta
W ich grobach, co świat ten mogilą,
To pierś się podniesie zbroicą zakuta,
A usta zamarłe odchylą: Anioł Pański!...
Gdy bole rodzinne aż do dna wypieśnię,
A ciało, pielgrzymką stargane boleśnie,
Do ciszy trumiennej się skłoni:
Jak dzisiaj, tak kiedyś w mej śmierci godzinie
Niech fleci pacholę, niech łąką mgła płynie,
Kościółek na pacierz niech dzwoni
Ostatni błysk oka za słońcem wyprawię,
Ostatnią łzę stoczę ku ziemi,
Konając raz jeszcze kraj pobłogosławię
I usty wyjąkam blademi: Anioł Pański!

Kornel Ujejski.

Matka Boska w roku polskim.

3. Królowa kwiatów.

Maj! Wiosna w całej pełni! Jakież wszystko cudne w naturze?! Jakaż wspaniała ta świeża zieleń, która zdobi lasy, pola i łąki? Jakże wspaniałe te cudne sady, okryte pękami białych kwiatów grusz, jabłoni, śliwek i blado-różowych kwiatów wiśni?!

Jakże cichutko i lekko, niby najlżejszy puszek opadają one, kiedy czas okwiatu przeminął?!

A wyjdź na łąkę i popatrz na niwy. Aż oczy rwie ta różnorodność form i barw. Żaden najwspanialszy dywan nie jest tak barwny jak polska łąka umajona przeróżnem kwieciem. A wśród tych cudów natury, wśród tej orgji kolorów kąpiących się w czystym blasku słońca, słyszysz brzęczenie pszczoły, która pilnie z kwiatka na kwiatek przelatuje, a zabrawszy słodycz niesie dla dalszej przetwórczej pracy do ula. Tu znowu mieni się w słońcu jak listek cudownej tkaniny motyl, bawiąc się w słońcu, a z pośród lasów, parków i sadów dochodzi odgłos ptasiej kapeli.

Czasem słońce chmurą się zasłoni, a wtenczas cała natura przycicha i tylko czerwona błyskawica przecina widnokrąg i grom przewala się donośnem echem, jakby się niebiosa na głowę waliły.

A w tym czasie ożywiają się kapliczki przydrożne.

Dziewczęta wiejskie ubierają obraz, czy posąg N. Marji Panny zielonemi gałązkami drzew, znoszą bukiety kwiatów zebranych na łące, zdobią niemi ołtarzyk i z niecierpliwością oczekują zmroku. A gdy słońce za górą się schowało i brzask wieczorny przygasł, a na nieboskłonie jasna ukazała się gwiazda, spieszy młodzież z całej wsi — dziewczęta i chłopcy, często dzieci i starcy ku kapliczce. Kilka świec zapalonych rzuca blask na dobrotliwe oblicze Tej, która światu Zbawcę dała, oświetla Jej kwietnią szatę, objaśnia zielenią ubrany skromny ołtarzyk. Taka jakaś słodycz bije od tej umajonej kapliczki, taki jakiś dziwny, nie dający się słowami określić, lecz sercem doskonale odczuwalny czar bije u tego prostego, często przez domorosłego rzeźbiarza kozikiem pastuszym wyrzeźbionego posągu, że cała zebrana gromadka czuje się jakby wniebowziętą.

Przecież to „Ona..." Królowa kwiatów, blasków i wiosny staje między ludem Swoim, aby mu ująć trosk codziennych, kłopotów domowych, a wlać wzamian do duszy iskierkę ciepła, nieco blasków, woni wiośnianej, szczęścia! Przecież to Ona... Królowa kwiatów i wiosny staje wśród młodzieży, aby do jej serc wlać na drogę życia dalszego trochę otuchy, trochę zapału, aby z tych serc wypłoszyć uprzedzenie do życia, niechęć do pracy, do ofiary.

Przecież to Ona — Królowa kwiatów -- umajona Pani staje wśród gromadki zamorusanych dzieci i uśmiecha się do nich, a one, choć jeszcze

nie rozumieją wcale, już jednak wyczuwają, że ta ukwiecona Pani za słabe rączki ich ujmuje i ręce drobne do pacierza układa. Odczuwają one, te najmłodsze doskonale, że wtenczas, kiedy braknie może mamusi rodzonej, która je dziś tu do kapliczki przyprowadziła, Ona, ta umajona Pani, która takiem łagodnem okiem na ich pszeniczne czupryny dziś spogląda z zielonego ołtarzyka, kiedyś, później w życiu rodzoną mamusię zastąpi i w ciężkich chwilach życia pożałuje.

I dziwna rzewność jakaś opanowuje serca tej zebranej gromadki. Zebrało się w tej twardej chłopskiej, czy robotniczej duszy tyle uczucia serdecznego, że go już nawet najtwardsza skorupa nie utrzyma. Przebije ono wszystko, co najtwardsze, niby najbardziej prężne gazy i szuka ujścia na zewnątrz. Z piersi wyrywa się pieśń serdeczna, gorąca...

„Ty, której berła ląd i morze słucha...
Jedyna moja po Bogu otucha“...

*
* *

„Ave! Ave! Ave! Maria!
Zdrowaś, Zdrowas, Zdrowaś Marja!“

I idzie echo pieśni w cichy wieczór majowy na całe sioło... Idzie do chat, w których okna i drzwi otwarte, aby woń sadów i łąk mogła mieć dostęp do ludzkich osiedli. Uderza o dusze tych, których zatrzymała w chacie choroba, ból, smutek i żal po stracie tego, co drogie, co najdroższe i taką jakąś błogością napełnia duszę, że żaden lek nie potrafiłby jej prędzej uzdrowić...

Idzie pieśń echem po sadach, polach i łąkach, dochodzi do pobliskiego boru i załamawszy się o jego gęstą ścianę, do uszu śpiewającej gromady powraca. Tylko jej w wiklinie pobliskiej słowik przyklaskuje, tylko opodal szemrzący strumyk mruczy swój pacierz wieczorny, tylko drzewo trącone podmuchem wiatru do wtóru zaszumi.

Rozchodzi się gromada do chat swoich — a każdy w duszy niesie błogość i spokój zaczerpnięty u Pani nieba i ziemi, Królowej kwiatów, Pani majowej.

Jutro wstanie każdy chętnie do pracy, bo mu będzie w duszy grała niebiańska muzyka.

Lecz kult Królowej Kwiatów nie ogranicza się w Polsce tylko na wieś i na chłopskie dusze i serca. Nie! Ona jest Panią wszystkich stanów, wszystkich zawodów, wszystkich klas społecznych. To też cześć Jej oddaje górnik, który codziennie wstępuje w czarne czeluście wygrzebane w ziemi jego własnemi rękami. Zabrał z powierzchni ziemi, z ogródka swego wiązankę kwiatów i ustroił Jej postać, bo Ona i tam w podziemiu ma Swoją kaplicę, a górnik artysta wyżłobił Jej obraz w czarnym węglu lub w przejrzystym bloku soli. Nim przystąpi do swej żmudnej pracy, Jej opiece się poleci, bo praca niebezpieczna i nikt z tych, którzy na „szychtę“ zjeżdżają,

nie wie, czy jeszcze słoneczne światło zobaczy. Tyle przecież prawie codzień wypadków, że górnika skała przywali, że złośliwy gaz go zatruje. Któż go weźmie w opiekę, jeśli nie Ona, Królowa kwiatów?

I po miastach, chociaż tu wielu obojętnych, rozjaśniły się w maju świątynie Pańskie blaskami świateł przeróżnych, a obraz Królowej nieba tonie w powodzi kwiatów. Przyniosła je i postawiła na ołtarzu często sierota, która nie ma czem głodu zaspokoić, a czasem pani w jedwabie odziana. Stanął przed obrazem Królowej nieba i ziemi pan, który cały dzień spędził przy biurku, lub na katedrze, przyszedł po skończonej pracy ten, który ulicę zamiatał i ten, który cały dzień tramwaj prowadził, przyszła szwaczka i studentka, przyszło dziecko i starzec, a przed obrazem Pani niebieskiej wszyscy równi całą duszą do Niej wołają: „Pod Twoją obronę uciekamy się!“ „Pamiętaj, że od wieków nie słyszano...“

Ale najdziwniejsze to, że Królowa kwiatów wtedy władała duszami, kiedy świat własne trzewia rwał i w własnej krwi się pławił, w czasie ostatniej wojny. Ileż to żołnierze nasi nabudowali kapliczek po lasach i sadach, zakrytych przed czujnem okiem wroga, aby móc w nich w wolnych od krwawej roboty chwilach polecić się Najświętszej Marji Pannie, cześć Jej oddać, nabożeństwo majowe razem z księdzem kapelanem odprawić? I nie trzeba było żołnierza do tego zniewalać, ni zbytecznie zachęcać. Czynił to samorzutnie i ochotnie, jak dziecko. A zdaje mi się, że czynił to dlatego, bo po krwawej robocie w okopach, po tej robocie, która wyciągała z serca na światło dzienne najbrzydsze nieraz rysy jego charakteru, chciał się wykąpać w jasnej i czystej krynicy swych ludzkich uczuć i porywów. Pamiętam, jak w maju roku 1916-go w Chorłupach na Wołyniu tuż za frontem wybudowali ułani polscy, acz w austrjackiej służbie będący, wspaniałą, artystyczną świątnicę ze sosnowych okrąglaków. Pokryli ją korą, zbudowali biały brzozowy ołtarz, a w nim obrazek Częstochowskiej. Na ołtarzu lichtarze z łusek szrapneli misternie wycyzelowanych, a nawet znaleźli jakieś misterne szybki do niewielkich okien, które mrok kaplicy oświetlały. Katedra ta stała w sadzie dla bezpieczeństwa przed ciekawem okiem rosyjskich lotników.

Pod wieczór, kiedy dzienna praca się kończyła, oddziały stojące w rezerwie w tak zwanym południowym obozie, mazurskie chłopy z okolic Rzeszowa, Jarosławia, a nawet rusini z pod Gródka Jagiellońskiego, Sambora przesuwali się wąwozem przez wieś idącym ku kaplicy dywizyjnej.

Tu świeciliśmy dwie, a czasem nawet cztery świeczki (więcej światła trudno było zdobyć) klękaliśmy pod rozkwieconemi jabłoniami i gruszami i całą duszą wołaliśmy do Niej, kwiatów Królowej:

„Królowo pokoju...
Królowo Korony polskiej
...módl się za nami“.

Zdarzało się nieraz, że nad głowami zaskomlał pocisk armatni, — pamiętam wypadek, gdzie płaszcz naboju armatniego w dach mojej „katedry“ uderzył, aż go na trzaski pokąsał, ale nam to w nabożeństwie nie przeszkadzało. Nawet nikt głowy nie podniósł do góry.

Przecież stoimy u stóp Królowej nieba -- więc cóż się nam złego stać może? Co najwyżej zginie człowiek, a to przecież na wojnie powszedni chleb.

Tak to naród polski cały czcił, czci i czcić będzie po wsze czasy kiedy maj rozkwitnie, Panią Niebieską, Królowę kwiatów.

Ks. P. Niezgoda.

Legenda o osinie.

Nie zadrżała jedna tylko osiczyna — więc uczynili z niej Krzyż i przybili na nim Chrystusa.

H. Sienkiewicz.

A kiedy źli ludzie szukali onego czasu drzewa na Krzyż i Mękę Pańską, cały las ogarnął lęk i przerażenie... Oni zaś chodzili po puszczy i namyślali się długo, gdzie śmiertelnie uderzyć toporem...

Dotarli wreszcie w sercu kniei do odwiecznego dębu, który tysiąc lat opierał się burzom i huraganom. Stał teraz w złotej mgle budzących się do wiosennego życia liści. I drżeć począł, jak wątła trawka na wietrze, i zaszumiał błagalnie, prosząc o coś pierwszy raz od tysiąca lat: „Nie bierzcie mię na ten Krzyż! Czyż może drzewo wiekuiste być męką dla Tego, który jest Wieczną Prawdą?“

Więc poszli do lipy rozrosłej, ale i ta dygotała i szemrała w trwodze: „Słodka jestem, najsłodsza z drzew! Zakochanym daję cień, pszczołom miód, a śpiewającym ptakom schronienie. Nie mnie brać na ten Krzyż, nie mnie plamić Krwią Tego, który głosił miłość na ziemi“.

I weszli źli ludzie w brzozowy gaj. Dziewczęce, białopienne brzozy stały w zielonych płomieniach młodych listeczków, jakby osypane świetlistym deszczem gwiazd... A widząc tę ich dziewiczą czystość i niepokalaność wiosenną, nawet źli ludzie nie śmieli na nie podnieść topora, by z białych pni wyciosać Krzyż dla Tego, który był światu symbolem czystości...

I podeszli złoczyńcy ku olchom. Przesłaniała je lekko przezroczysta, zielona mgławica pączków. Poprzez tę mgławicę widać było, jak rozmodlone ramiona ich gałęzi pobożnie wznosiły się ku niebu.

„Zostawcie nas w pokoju — zaszumiały olchy. — Ku Bogu wznosimy nasze gałęzie. Nie kalajcie nas serdeczną Krwią Syna Bożego...“

Więc ludzie szukali sosen. I znaleźli je. Na kolumnie brzozowych pni wznosiły w górę kopułę swoich wieczyście zielonych koron.

Pod niemi rozpościerał się kobierzec rdzawego zeszłorocznego wrzosu, koloru zakrzepłej krwi... Sosny po deszczu osypane były gradem szklanych pereł: jakgdyby stały w brylantowych łzach.

I powiedziały przez te łzy złym ludziom: „Nie my, wieczyście zielone, będziemy Krzyżem dla Tego, który był Nadzieją Ziemi“.

Błąkający się po puszczy trafili na jesion. Lecz jesion zatrząsł się ze zgrozy: „Na drzewca kopij rycerskich, na drzewca chorągwi bojowych biorą mię, walka jest moim żywiołem — ale nie zbrodnia!“

Chodzili tedy po lasach ludzie źli, a żadne z drzew nie chciało być drzewem Męki Pańskiej.

Zbliżał się wieczór. Gdzieś daleko kukała kukułka. Zapachniały niewidzialne konwalje. Zakląskały słowiki w gęstwinie. Zaśpiewał drozd. Księżyc stawał się coraz bardziej złoty.

Więc nawrócili ku domowi. I napotkali, idąc tam, jedno drzewo, które na ich widok nie zadrżało ze zgrozy...

Była to osina. I zrąbali ją i uczynili z niej Krzyż. I ukrzyżowali na nim Zbawiciela świata.

A odkąd Krew najświętsza zbryzgała drzewo Krzyża, wszystkie osiny dygocą, choć w lesie cisza jest i wiatr milczy... Trzęsą się z lęku i żalu, i ze wstydu... A gdy nadejdzie jesień, liście osiny robią się koloru krwi, na wieczną pamiątkę tej Krwi, która spłynęła na drzewo Krzyża w ów straszny dzień.

*
* *

Aż przyjdzie dzień sądu dla wszystkich drzew.

I zadygoce osina i zapłacze: „Drżałam za mój grzech wieki całe i całe wieki jesienią spływałam serdeczną krwią. Czyż nie skończy się nigdy moja pokuta?

I odpowie jej Pan: „Zaprawdę, powiadam ci, uspokój się i nie drżyj. Albowiem drzewo twoje stało się dziś dla świata symbolem zbawienia. I to, co było czynem nienawiści — miłość dziś głosi!“

Juljan Ejsmond.

Ze zjazdu zrzeszeń rodzicielskich w Warszawie.

Na zjeździe powyższym w II dniu obrad prof. Stefan Kwiatkowski wygłosił referat na temat: Aktualny stan sprawy reformy szkolnej w Polsce. Po referacie rozwinęła się dyskusja, wśród której wysunięto i uchwalono wniosek uzasadniający potrzebę i istotny zakres reformy szkoły Polskiej. Wogóle o konieczności reformy szkolnej wiele się dziś w Polsce mówi i pisze. Jest ona zagadnieniem, które interesuje ogół, bo rozchodzi się o przyszłość państwa i narodu. Wśród powodzi projektów i zasad, jakie na ten temat w kraju się szerzą — warto sobie przypomnieć, co o tej sprawie

reformy szkolnej pisał nasz Założyciel Ks. Bronisław Markiewicz, największy pedagog i wychowawca, który tak jasno przewidział przyszłość Polski na tle wszystkich społecznych i ogólno światowych przejść i katastrof. W swoich rocznikach „Powściągliwość i Praca“ daje Ks. Markiewicz wskazówki po jakiej linji i w jakim kierunku ma zmierzać reforma szkoły, aby wydała dobre i pożyteczne owoce.

Przedewszystkiem unikać trzeba zapychania głów ideologją pogańską a zwrócić się więcej do klasyków chrześcijańskich, równie pięknych a bezwzględnie mędrszych i zdrowszych dla dusz polskich.

Przytacza Ks. Markiewicz, że na poezjach Sarbiewskiego uczyli się Anglicy, a my na pogańskich wzorach.

Było to w r. 1895. Wówczas te systemy były nam narzucane przez obce i wrogie nam prądy, ale dziś możemy się zreformować na zdrowszych podstawach.

Ks. Markiewicz twierdzi wprost, że system szkoły pruskiej opartej na pogańskim rzymskim militaryzmie doprowadził świat do wojny. Któż zaprzeczy, że przyczyna nie była podana trafnie. — Owszem napewno twierdzimy, że to samo będzie, o ile ideologja taka się nie zmieni na prawdziwie chrześcijańską.

Znamienne są rezolucje zjazdu. Stwierdzają one, iż szerokie rzesze rodzicielskie rozumieją swoje obowiązki i doskonale się orjentują w tem, co jest najbardziej aktualnem w spółczesnem życiu rodzinnem i zbiorowem. Warto aby je usłyszała cała Polska, bo one właśnie zmierzają do stworzenia najsilniejszej podstawy potęgi państwa, a tą jest dobra szkoła. Są to życzenia zrzeszeń rodzicielskich, a więc tych kół, które z natury rzeczy winny mieć decydujący głos tam, gdzie idzie o dziatwę. Rezolucje te opiewają:

1. Religja i moralność chrześcijańska jest fundamentem, na którym wsparła się cywilizacja. Wszelkie odchylenia od zasad chrześcijańskich, jako bezpośrednie następstwo wywołują cofania się i kryzysy cywilizacji. Podstawą przeto wychowania, zarówno prywatnego, jak publicznego znakomitej większości narodu polskiego była i będzie religja i moralność katolicka.

2. Wbrew wszelkim doktrynom rozwój cywilizacyjny jest równoznaczny z organicznem wyrastaniem narodu aż do powstania najwyższej formy zbiorowego współżycia ludzkiego — państwa narodowego. Wzajemne braterstwo w łonie idealnego narodu jest ścisłą analogją do braterstwa Chrystusowego, realizowanego na ziemską miarę. „Bóg ukazuje się w narodowości, jako w swem największem dziele“ — mówi Mickiewicz. Najwyższą formą twórczości zbiorowej jest twórczość narodowa, która wykuwa dzieje ludzkości. Polska musi wychowywać pokolenie, zdolne wypełnić całość historycznych zadań narodowych. Wychowanie publiczne na obszarze całego państwa winno być prowadzone w duchu zdecydowanie polskim, potęgującym moc twórczą narodu polskiego, pełniącego przez organ swój — państwo — swe dziejowe zadania.

3. Rodzina polska była w okresie rozbiorów jedną z głównych podstaw zachowania i rozwoju naszej cywilizacji narodowej oraz kultury moralnej i umysłowej. Pośród przeżywanych zmian dziejowych rodzina była zawsze ostoją historycznej ciągłości życia polskiego, przejmując od przodków dziedzictwo cywilizacji i przekazując je pomnożone dzieciom swym, a przez nie — dalszym pokoleniom. Jednym z najistotniejszych warunków ciągłości życia narodowego jest przeto wpływ wychowawczy rodziców na dzieci nietylko przez środowisko rodzinne, lecz również pośrednio i przez środowisko szkolne. Rodzina polska winna więc odgrywać jak najbardziej czynną rolę w organizacji wychowania publicznego, przedewszystkiem drogą mocno i świadomie zorganizowanej opinji rodzicielskiej.

4. Uważając rodzinę za święte, nierozerwalne ogniwo w ciągłości życia narodowego, II zjazd. Z. Z. R. wzywa członków zrzeszeń do podniesienia poziomu moralnego rodziny, do wypełnienia jej życia wewnętrznego bogatą treścią, do uczynienia jej instytucją prawdziwie twórczą, pełniącą służbę narodową, do wzbudzenia w dzieciach najwyższego szacunku i miłości względem rodziny oraz potrzeby stworzenia jej w przyszłości przez siebie.

5. Narzucająca się powszechnie atmosfera niskiego użycia, dążenie do zabaw i niewybrednych przyjemności, jako do rzekomego celu życia, obniżenia powagi pracy, umniejszenie obowiązków a powiększanie praw, odrzucenie wszelkich więzów krępujących używcze skłonności natury ludzkiej, przedewszystkiem zaś więzów religijnych i narodowych — wszystko to jest wyraźnym objawem systemu, walczącego w zakresie wychowania moralnego z cywilizacją chrześcijańską — II Z. Z. R. zwraca uwagę ogółu rodziców, że jedynie ciągły czynny wysiłek dziecka od lat najmłodszych, zaprawianie się do zwalczania przeszkód, przejmowanie się kultem pracy, będące naturalnym wypływem natury człowieka, dobrowolne przyjmowanie na siebie i pogodne wypełnianie codziennych obowiązków, przedewszystkiem zaś rozwijanie w dziecku jemu indywidualnie wrodzonych dodatnich cech, właściwości i uzdolnień, stworzy podstawę do wychowania młodego pokolenia i uczyni z dzieci — pełnych, o silnych charakterach, twórczych, nowoczesnych ludzi. Nie w dochodzeniu i zwiększeniu swych praw, lecz w wypełnianiu dobrowolnie przyjętych obowiązków, nie w braniu dla swego osobistego użytku, lecz w dawaniu ze siebie, nie w używaniu, lecz w tworzeniu życia leży źródło prawdziwego szczęścia.

6. Szybkie tempo współczesnego życia, kryzys cywilizacji europejskiej, zakwestjonowanie wszelkich świętości stawia wychowawców w obliczu szczególnie wielkiej odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia. Miłość rodzicielska i tradycjonalizm wychowawczy muszą być uzupełniane wiedzą o nowoczesnych metodach wychowawczych, o panujących prawdach umysłowych, o potężnym wysiłku rodzącego się nowego życia. Wychowanie dziecka musi być przesiąknięte coraz bardziej duchem zbiorowości, duchem narodu. Łącznikiem między rodziną a całością życia narodowego jest

w większym stopniu ojciec aniżeli matka. Przepojenie wychowania dziecka pierwiastkami charakteru i umysłu męskiego jest warunkiem powstania pokolenia mocnego, zwycięskiego, rycerskiego. II zjazd Z. Z. R. wzywa ogół ojców, ażeby nie usuwając się od swych naturalnych obowiązków, brali narówni z matkami czynny udział w wychowaniu dzieci.

7. Zważywszy, że Polacy katolicy tworzą względną większość w państwie polskiem i z tego tytułu mają bezsprzeczne prawo do wychowania i kształcenia dzieci w szkole państwowej, polskiej i katolickiej, że zjazd ogólny Zrzeszeń rodzicielskich w Polsce polskiej i katolickiej jest powołany i obowiązany do obrony swoich praw zagrożonych, zjazd wyraża wdzięczność Ojcu św. za Jego encyklikę o wychowaniu, jasno przypominającą obowiązki rodziców katolickich i władz państw katolickich i zwraca się do polskich władz szkolnych z żądaniem, aby przestrzegały zasad, wyrażonych w encyklice o wychowaniu młodzieży we wszystkich zarządzeniach, tyczących się szkół państwowych i prywatnych.

Można mieć uzasadnioną nadzieję, że czynniki decydujące życzliwie i z całem zrozumieniem odnoszą się do powyższych rezolucyj zjazdu. Mamy silne przekonanie, że zgodne i harmonijne współdziałanie rzesz rodzicielskich i czynników rządowych w sprawie tak wielkiej jak sprawa szkoły, będzie bardzo silnym a może i decydującym warunkiem trwałego rozumienia się wzajemnego. Dziecko będzie łącznikiem, a związane z niem zagadnienie przyszłości narodu i państwa stanie się bodźcem do ześrodkowania wszystkich najszlachetniejszych wysiłków państwowo twórczych — które dotąd niejednokrotnie szły na marne.

Wypełnienie powyższych rezolucyj, da nam typ szkoły prawdziwie polskiej — doskonałej pod każdym względem. Gdy tak pojęta szkoła pocznie wychowywać i uczyć — nie wątpimy, że już w najbliższem pokoleniu Polska stanie się wzorem dla wszystkich narodów, co przepowiedział Ks. Markiewicz.

Z pod znaku Wenery, Bachusa i cielca złotego.

Nie łudźmy się; świat dzisiejszy poganieje. Im bardziej narody oddalają się od Boga, wiary i chrześcijańskiej religji, tem skwapliwiej szukają sobie fałszywych bożyszcz, fetyszów i bałwanów. Kult ciała, dążność do zaspokojenia wszystkich jego namiętności i najniższych instynktów, jako też gorączka złota tak przepaliły duszę nowoczesnego człowieka, tak doszczętnie wytępiły w niej ziarna jakichkolwiek szlachetniejszych porywów, że Babilon czy Rzym z czasów cesarstwa nie potrzebują się wstydzić.

Za czasów pogańskich czczono siły przyrody, ubóstwiano ludzkie namiętności, a cóż innego widzimy teraz? Apoteoza rozpusty przechodzi już wszelkie granice rozumu. Jej symbol Wenera odbiera hołdy od całych

narodów, które, by uczcić ją należycie, werbują do jej orszaku całe chmary kapłanek, zwanych „Królowemi piękności", stawiają jej ołtarze po teatrach, dancingach i kabaretach, składają u jej stóp góry złota i choć nędza wyszczerza swe straszliwe kły ku całym legjonom nędzarzy na firmamencie rozpusty lśnią gwiazdy filmowe, a choć słychać coraz groźniejszy pomruk wyrzuconych poza nawias życia społecznego biedaków, „królowe piękności" odbierają królewskie dary od miast, krajów i państw, odbierają hołdy po stolicach świata. Jesteśmy świadkami jak całe szpalty i poważnych nieraz dzienników zapełniane bywają dzień w dzień „rewelacjami" o wyborze a to na „królową" Europy, a to Polski, czy całego wszechświata jakichś tam „miss'ek", czy innych podwik, których jedyną zaletą po większej części jest to, że bardziej niż inne zbliżone są swą powierzchownością do Wenery, owego pogańskiego bożyszcza rozpusty. Dziś już nietylko państwa i kraje mają swoje „królowe piękności", lecz każde najmniejsze nawet zebranie towarzyskie rozpoczyna swoją zabawę od wyboru „królowej". Manja ta przechodzi i do szkół i do młodzieży. Kuryer krakowski pisał niedawno, że w jednem z gimnazjów koedukacyjnych, w b. kongresówce takie „wybory" się odbyły a uczniowie grali rolę „sędziów-rzeczoznawców"... Nawet parobki po wsiach powybierali już wśród stajennych dziewek swoje „królowe". Apoteoza rozpusty przekracza już wszelkie granice przyzwoitości. Kult ciała jak zaraza objął całe społeczeństwo. Czem się różnimy od pogańskich greków czy Rzymian? Chyba tylko większą płytkością umysłową.

Pod względem zaś czci Bachusa, to Polska stała się już przysłowiową. Gdy któremu Francuzowi zdarzy się dobrze upić, to współrodacy jego powiadają o nim: „Pijany jak Polak"... Podczas, gdy bogata Ameryka surowemi prawami odgrodziła się od alkoholizmu z większą troskliwością niż my od cholery, tyfusu czy innej zarazy, to tymczasem Polska jeden z głównych swoich dochodów widzi w topieniu pieniędzy w alkoholu przez swych obywateli. Numer 352 naszych znakomitych „Głosów Katolickich" z Krakowa, wydany w lutym b. r. p. t.: „Trzeźwość i wstrzemięźliwość" pisze wyraźnie, że „Polska na samą wódkę wydaje rocznie 800 miljonów złotych, że u nas pijatyka obejmuje wszystkie warstwy i klasy ludności, że ofiarą picia trunków wyskokowych padają nietylko starsi i zamożniejsi, ale i młodzież, nietylko szkół średnich, ale nawet i powszechnych". O ile innym narodom zachodnim nie możemy dorównać w oświacie i zabezpieczeniu bytu bezrobotnym, kalekom, starcom i dzieciom bezdomnym, o tyle chcielibyśmy im zaimponować rozpustą i pijaństwem i wykazać im, że nie pod każdym przecież względem niżej od nich stoimy...

Bachus, Wenera to „bóstwa" kosztowne; nic więc dziwnego, że wszystkich dziś opanowała gorączka złota. Nie praca, cnota i nauka stały się ideałami ogółu, lecz pieniądz, za wszelką cenę pieniądz. Ponieważ zaś dochody z uczciwej pracy nie mogą nadążyć wydatkom na zbytki, pijań-

stwo i rorozpustę, więc nigdy więcej jak w czasach obecnych nie słyszało się tyle o różnych nadużyciach, defraudacjach, kradzieżach, rabunkach i morderstwach. Przedmiotem podziwu i zazdrości są dla zmaterjalizowanego świata nie cechy kultury duchowej lecz bogactwo. Mimo zdetronizowania królów politycznych, tęskni świat za królami ale za królami złota i każdego bogacza-przemysłowca królem tytułuje. Nowocześni czciciele „złotego cielca" raz wraz koronują na „królów" różnych potentatów przemysłowych i finansowych i zależnie od branży na której się dorobili tytułują ich „królami" a nafty, a to miedzi, a to szmalcu i t. d. Przed „królami" tymi ludzkość plackiem pada jak przed swoimi bogami i w modlitewnem skupieniu śni czarowny sen o górach złota, których szczyty stanowią podstawę drugiej sfery „nieba", rozpusty, rozpasania obyczajów i zmysłowej uciechy.

My katolicy musimy koniecznie iść za wezwaniem Ojca św. i przeciwstawić temu królestwu materji — Królestwo Boże, Królestwo ducha, i na miejsce dopiero co przedstawionych bożyszcz pogańskich musimy postawić ołtarze dla Króla Wieków Jezusa Chrystusa. W miejsce nienasycanej żądzy użycia hołdujmy wstrzemięźliwości; zamiast wzdychać za górami złota i dążyć ku nim krętemi ścieżkami, niechaj praca połączona z modlitwą stanie się dla nas źródłem zadowolenia i szczęścia, niech jedyną naszą rozkoszą będzie, że przez otarcie łez biednym i nieszczęśliwym zaskarbiliśmy sobie tytuł czcicieli Jezusa Chrystusa-Króla.

Ks. Antoni Lorens.

Dobry przykład z ziemi nowogródzkiej.

Wyjątkowy, obiecany zaiste jest to zakątek ta Wileńszczyzna i z dumą słuszną bierze sobie miano ziemi poetów. A jeśli ogarniemy spojrzeniem całe kresy północne to widzimy, że bez nich nie byłoby w dużej części tego, co nazywamy kulturą i twórczością polską, a dusza narodu o ileż stanęłaby dziś uboższa! Policzyć nie łatwo jakie hasła, myśli i czyny tam właśnie biorą początek. Tam, skąd do centralnej Polski przyjechały Racławice i „Straszny Dwór", manifest połaniecki i „Halka". Kościuszko i Moniuszko jednem słowem. Że już nie wspominamy o arcy-mistrzu, który jest najpełniejszym wyrazem duszy narodowej i najżywszem słowem twórczości polskiej. Adam Mickiewicz pochodził z ziemi nowogródzkiej. Stanowi on przeto dla nas najdroższy zakątek Ojczyzny. A ilekroć nas stamtąd coś dobrego dojdzie radujemy się. Zawszeć bowiem miło człowiekowi, gdy ktoś bardzo mu bliski uczyni coś gorliwego na świecie. Z radością tedy zawiadamiam licznych, oby najliczniejszych czytelników „Powściągliwości i Pracy" o dobrej nowinie, jaka mnie niedawno doszła z ziemi Adama Mickiewicza. Nie będzie to wiadomość o nowem wielkiem dziele literatury, nie stworzono tam, jak dotąd, ani nowego „Pana Tadeusza", ani nowej

„Halki“. Wszelako dobre uczynki mają, wiadomo, wagę niemniejszą od wielkich arcydzieł. O takim dobrym uczynku pragnę tu opowiedzieć, kładąc wielką wagę na okoliczności w jakich go dokonano. Rzecz zakrawa nieomal na bajkę, tak się wydaje nieprawdopodobna.

Działo się w czasie wojny, już pod jej koniec w r. 1917. Niemiec panoszył się jeszcze i rozpierał na naszej ziemi mocny i dufny w swą maszynerję. Ciężkie kanony pruskie toczyły się po drogach wyłożonych dla wygody wojny drzewem polskiem wpoprzek gościńca. Karabin maszynowy łomotał na froncie z taką furją, jakgdyby chciał Polskę całą rozstrzelać. A Prusak wywoził co się dało. Ziemia mickiewiczowska cierpiała najwięcej. O kilkanaście kilometrów na wschód od niej przebiegała linja frontu. Kraj cały leżał w etapie niemieckim, pod władzą i przemocą Ober-Ostu, organizacji, która niszcząc i wywożąc budować chciała nowe Niemcy na odwiecznie polskim wschodzie. Ludność cywilną szykanowano w sposób złośliwy na każdym kroku. Powtórzyła się niemal historja z kapeluszem Gesslera, tylko w gorszem nierównie wydaniu. Kto jeno żył na ziemi „Pana Tadeusza“ kłaniać się musiał wszystkiemu co niemieckie, byłże to pies, czapka, czy wreszcie but ordynansa pana lajtnanta. Pani Marja Karpowiczowa w Cząbrowie w Nowogródzkiem mimo wszystkie dopusty losy i szykany Niemca, (który jak wiadomo z „Grażyny“ ludzkiego głosu nie rozumie), nie straciła otuchy i ani na chwilę nie zaprzestała umiłowanej pracy oświatowej. Wojna zabrała jej wszystko, co się zabrać dało, wojna uczyniła ludziom krzywd bez liku, ona mimo to przemyśliwa wciąż nad tem, jakby te krzywdy i rany łagodzić i leczyć. Nietylko krzywdy i rany zadawane ludziom. Posłuchajmy bowiem jaką organizację założyła p. Karpowiczowa w powiecie nowogródzkim i jaką obmyślała dla niej ustawę.

Ustawa Koła obrony gniazd i ptaków.

1. Koło nasze ma na celu obronę gniazd ptasich i ptaszków od wszelkiej krzywdy.

2. Każdy członek obowiązany jest złożyć w obecności co najmniej 5 członków uroczyste przyrzeczenie obrony gniazd ptasich i ptasząt od wszelkiej krzywdy.

3. Przyrzeczenie to brzmi, jak następuje: Ja (imię i nazwisko) przyrzekam wam koledzy i koleżanki, że nie będę nigdy wybierał jaj ani piskląt z gniazd, ani też dla zabawy nie będę zabijał, łowił w sidła, ani żadnym innym sposobem krzywdził ptaszków. Przyrzekam też, ile sił moich stanie bronić gniazd i ptaszków przed innymi ludźmi, którzyby chcieli je krzywdzić.

4. Przyrzeczenie to każdy obowiązany jest spełnić sumiennie i uczciwie.

5. W razie gdyby ktokolwiek z członków został oskarżony o rabowanie gniazd, zastawianie sideł lub krzywdzenie w jakibądź sposób ptasztów, idzie pod sąd koleżeński, sąd zaś wyrzuca go z Koła i odbiera mu znak.

6. Każdy członek Koła obowiązany jest zabierać i niszczyć znalezione sidła, zastawione na ptaszki.

7. Każdy członek Koła ma obowiązek zrobić na wiosnę choćby jeden domek dla szpaków i umieścić go wygodnie na drzewie, a także mieć rodzinę swego lokatora w szczególnej opiece.

8. W zimie — o ile możności — wszyscy członkowie Koła muszą starać się sypać ptaszętom okruchy zebrane ze stołu przy obiedzie, nasiona traw i chwastów, wysiane ze zboża i t. d.

9. Sztandar naszego Oddziału powierza się najbardziej godnemu zaufania członkowi, na którego wybór zgodzą się koledzy, a który nosi nazwę Chorążego i jest jakby naczelnikiem Oddziału.

10. Chorąży przechowuje sztandar u siebie, ma o nim troskliwe staranie, na zabawie kołowej niesie go przed Oddziałem.

11. Członkowie wybierają też sekretarza, którego obowiązkiem jest posiadać u siebie spis członków Oddziału, zapisywać nowych i wykreślać niegodnych tego imienia, jako też odbierać — w smutnym razie wyrzucenia z Koła — znak kołowy. Sekretarz ma też u siebie kajet, w którym zapisuje wypadki, mające styczność z Kołem.

12. Na każdą wioskę członkowie Koła z tej wioski wybierają z pomiędzy siebie starszego. Nazywa się on „dziadźko“ lub „ciotka“, zależnie od tego, czy jest chłopcem, czy dziewczyną. W miejscowościach, gdzie dzieci mówią między sobą po polsku, wyraz „dziadźko“ może być zastąpiony przez wyraz „stryj“.

13. Dziadźko jest naczelnikiem nad członkami Koła swej wioski, czuwa nad wykonywaniem ustawy między kolegami, utrzymuje między nimi zgodę, godzi kłótnie, zwołuje na zabawę, wycieczkę i t. d. Ma też u siebie spis członków swojej wioski.

14. Członkowie Koła obowiązani są utrzymywać pomiędzy sobą stosunki przyjacielskie, nie bić się, w kłopotach pomagać sobie wzajemnie i bronić zawsze jeden drugiego przed innymi ludźmi.

15. W razie winy jednego z członków, niezgody między nimi lub jakiej innej sprawy, powinni się udać do Dziadźki. Ten — jeśli sam nie może poradzić — udaje się na naradę do Chorążego. Chorąży decyduje albo sam, lub też, w trudniejszych razach, zwołuje wszystkich Dziadźków na sąd. Obwiniony obowiązany jest usłuchać wyroku nieodwołalnie, inaczej zostaje wyrzucony z Koła.

16. W razie biedy, nieszczęścia, kłopotu jednego z członków cały Oddział musi mu iść o ile może z pomocą.

17. Każdy, kto chce wstąpić do naszego Koła powinien zawiadomić o tem Dziadźkę swojej wioski i wraz z nim stawić się na niedzielne zebranie, gdzie wobec wszystkich złoży obowiązujące przyrzeczenie.

A gdy odczytałem tekst tego przedziwnego dokumentu ochrony przyrody i miłości ptaków, nie mogłem wyjść z podziwu nad wielkodusznością

inicjatorki i nad rozmysłem, z jakim postanowiła pospieszyć z pomocą uciśnionym ptaszkom. Zorjentowała się doskonale, jak grać na strunach ambicji młodzieży, jak — mimochodem — budzić w niej szlachetne instynkty i nietylko gniazdkom ptasim spieszyć z pomocą, lecz również przeciwdziałać złu, którego wojna zasiała tyle w sercach ludzkich. Znakiem Koła, o którym mowa w ustawie, był naszyty na kawałku sukna emblemat ptaszka, wyciętego z blachy puszek od konserw, których tyle walało się wśród pól.

Członkowie Kół ochrony gniazd mieli również swój hymn, ułożony przez p. Karpowiczową na nutę „Marsz Sokołów“. Tej treści:

Marsz Koła Obrony Gniazd.

Już wiosna nadeszła, już zbudził się świat,
Już słonko i świeci i grzeje,
Zaśpiewał skowronek, rozkwita już kwiat
I dusza ku słońcu się śmieje.
Niech ptaszek buduje swe gniazdko wśród drzew,
Niech jego wesoły rozlega się śpiew,
My bracia koledzy dołóżmy swych sił,
By go nie krzywdził, by śpiewał i żył.
Bo zniszczyć mu gniazdko to wielki jest grzech,
A kto małe z gniazdka wybierze
Dla ptaka na krzywdę a sobie na śmiech,
To Pan Bóg go ciężko ukaże.
Niech ptaszek i t. d.
Nie będziem się z takim zadawać i my
I z swego wyrzucim go Koła,
Bo kto krzywdzi ptaszki, kto sam taki zły,
Niech jemu nie będzie wesoło.
Niech ptaszek i t. d.

A możebyśmy sobie tak samo zaśpiewali? I pozakładali Koła ochrony gniazd wszędzie, gdzie te słowa dotrą. Wiem, że i u nas czyni się wiele na polu ochrony ptactwa, sądzę jednak, że ze sposobu, w jaki ujęła rzecz p. Karpowiczowa możnaby przejąć to i owo. Wielki opiekun uciśnionych Ks. B. Markiewicz pobłogosławi z pewnością tej myśli. To co tu napisano łączy się nawet potroszę z Jego pamięcią. Bo skądże dowiedziałem się o ochronie ptaków w ziemi Mickiewicza? Wiadomości o tem i tekstu ustawy udzielił mi uprzejmie dr. Jan Grochmalicki, rzeszowianin, uczony zoolog, obecnie profesor wszechnicy poznańskiej, który w czasie wojny pełnił służbę wojskową na froncie w ziemi nowogródzkiej. A tego prof. Grochmalickiego chrzcił kiedyś przed laty ś. p. Ks. Bronisław Markiewicz.

Więc pamiętajcie o gniazdach!

Stanisław Wasylewski.

Wiadomości z Zakładu św. Józefa
dla osieroconych chłopców w Krakowie.

Wypada mi przeprosić uprzejmie Szanownych Czytelników za to, że w kwietniowym numerze „Powściągliwości i Pracy“ nie dało się znaleźć mojego pisma. Na kwiecień trzeba pisać już w marcu a w miesiącu tym byłem bardzo zajęty przygotowaniem się do Akademji i innych popisów na cześć św. Józefa. W Zakładzie naszym uroczystość ta jest pierwszorzędną, no i słusznie, boć to uroczystość Patrona Zakładu. Ładnieby było gdyby ona należycie nie wypadła! Toć potem nie śmielibyśmy o nic prosić św. Józefa, na czem nie wyszlibyśmy wcale dobrze. My tu już z doświadczenia wiemy jak sobie radzić i komu się przymilić, by sobie zjednać możne względy i pomoc. Na dzień św. Józefa przygotowaliśmy się nowenną: co dzień wieczorem przed wystawionym Najśw. Sakramentem śpiewaliśmy litanję do swego Patrona, potem słuchali krótkiej zachęty do jego czci. W sam zaś dzień uroczysty przystąpiliśmy wszyscy do Sakramentów św. Po nabożeństwie czekało na nas śniadanie lepsze jak zwykle, bo bielsze i smaczniejsze. Podobnie było z obiadem i wieczerzą. Dużo na to wpłynęła i ta okoliczność, że pan kucharz i podkucharzy także w dniu tym święcili swe imieniny. U nas w Zakładzie prawie co czwarty chłopiec to Józek, więc też imienin były całe tuziny. Dobrze się udało, że były to także imieniny p. Marszałka Piłsudskiego: dzień był wolny od nauki, co znaczyło dla naszej uroczystości bardzo dużo.

Głównym punktem uroczystości była akademja. Pozwoliliśmy sobie zaprosić na nią dużo wybitnych gości, między nimi także i J. O. księcia Metropolitę. Goście nas nie zawiedli ale wszyscy przybyli. Miło nam było widzieć między nimi pp. Michałowskich potomków Założyciela naszego Zakładu. Innych chciałem wyliczyć, ale cóż kiedy ich nie znam: mały chłopczyna Zakładowy jeszcze nie dorósł do tego, by mógł bodaj znać dostojnych i wielkich ludzi! Akademja rozpoczęła się hymnem powitalnym na cześć wchodzącego Księcia Arcybiskupa, potem przemawiał ks. dyrektor, następnie były śpiewy, deklamacje i dwa odczyty: jeden o św. Józefie, drugi o Fundatorze Zakładu p. Michałowskim z okazji 75-cio lecia jego zgonu. Odczyt o nim wygłosił jeden z najstarszych wychowanków bardzo udatnie. Przedstawił on wielką szlachetność jego serca, która podyktowała mu założenie pierwszego w Polsce Zakładu dla osieroconych chłopców. Poświęcił on na cel ten i majątek swój i zabiegi całego życia, to samo uczyniła jego zacna małżonka i córka ich p. Łempicka. Zakład ten od początku swego istnienia wychował i wykształcił około 2500 biednych chłopców. Naprawdę spora liczba zawdzięcza mu swoje wychowanie i wyrobienie na pożytecznych członków społeczeństwa. Odczyt ten zrobił dodatnie wrażenie na słuchaczach.

Mimo, że wszystko się udało, jednak dawał się bardzo odczuć brak orkiestry, tak koniecznej przy takich uroczystościach. Prosiłem w ostatniej

mojej korespondencji Łaskawych Czytelników, by o tej naszej potrzebie coś pomyśleli, by podał mi ktoś nazwisko jakich dobrodziei, którzyby nam przyszli w sprawie tej z pomocą. Jeszcze raz o to samo proszę, inaczej to wypadnie mi zmienić swe nazwisko z „Niegroźnego“ na „Groźny“, — dotąd jeszcze

Iwan Niegroźny.

Czy może być dobrze?

Narzekamy wszyscy na biedę, brak gotówki i t. d. I nic dziwnego! Polacy bowiem zamiast oszczędzać, oszczędzać i jeszcze raz oszczędzać, wydali w jednym roku 1928 na same tylko trunki i tytoń 1 miljard 700 miljonów złotych, jak to wynika z poniższej statystyki:

W r. 1928 w Polsce wypalono tytoniu, papierosów i cygar za 668.582.000 zł. W tym samym czasie wypito wódki za kwotę 573.133.000 złotych. Do tego dorzucić należy spożycie trunków zagranicznych, jak koniaki, wina i t. p.

Na artykuły te Polska wydała (wliczając i podatki i cło od trunków) co najmniej 32.534.000 zł. Do tego dodać należy spożycie piwa, które wynosiło 251.000.000 litrów wartości 351.470.000 zł.

Razem na trunki i tytoń wydano w r. 1928 przeszło 1.625.719.000 zł. co równa się 102.665.000 dolarów!!! Nieliczone są tutaj wydatki na tutki, bibułkę do papierosów jak również i zapałki.

Za powyższą potworną wprost sumę możnaby w Polsce zbudować rocznie przeszło 200.000 izb dla rodzin nie mających mieszkania. Tym sposobem tak bardzo zaogniona dziś sprawa mieszkaniowa byłaby załatwiona pomyślnie. Przy budowie zaś owych setek tysięcy izb znalazłyby zarobek dziesiątki tysięcy robotników, rzemieślników, kupców i t. d.

Lecz my Polacy wolimy -- pić i palić, a potem kląć i narzekać. —

Ks. J. J. -- „Wieczory pod lipą“.

Ś. † P.

Pobożnym modłom Szan. Czytelników polecamy dusze śp. Członków wspierających i dobrodziejów naszych zakładów: **X. Jerzego Kalinowskiego, X. Eustachego Jełowickiego, X. Włodzimierza Manna, X. St. Knapa, Marję Matjaszową i Marję Janiszewską.** — Wieczne odpoczywanie...

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Od Redakcji.

Prosimy uprzejmie wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół, którzy dotąd nie zapłacili za otrzymane wydawnictwa, a mianowicie za Kalendarz Królowej Korony Polskiej na rok 1930, za Polskie Prawo Przemysłowe i inne, aby należność jak najrychlej uskutecznić zechcieli. Równocześnie zawiadamiamy, że dzieło O. Żukiewicza „Na tej dolinie łez" już jest ukończone i na zamówienie natychmiast może być wysłane. Dzieło to, zawierające przepiękne rozważania i nauki o Najśw. Marji Pannie, jest najodpowiedniejszą lekturą na miesiąc maj. Napisane bardzo pięknie, szerzy cześć Matki Bożej i budzi w duszach głębokie religijne uczucia.

Również wyszło już z druku drugie wydanie książeczki do nabożeństwa „W górę Serca".

Bardzo prosimy zamawiać i w ten sposób dać Swój grosz na utrzymanie opuszczonych dzieci.

Redakcja.

Ofiary na Zakłady Wychowawcze w Miejscu-Piastowem.

Bronisława Jaremówna w S. zł. 3, — Stanisław Zagrodzki w W. zł. 3, — X. Dr. Widacki w Z. zł. 2·50, — K. Budnicka w B. zł. 3, — X. Fr. Sejdziński w B. zł. 3, — Józefa Krupińska w K. zł. 2, — Firma Kazimierz Ast. i Synow. w O. zł. 1, — Aniela Daszewska w O. zł. 3. — Edward Szymankiewicz w W. zł. 4·50, — Janina Radecka w M. zł. 1, — Dr. Marja Buzath - Józefowiczowa w K. zł. 3·50, — Stanisław Jarocki w P. zł, 3. — Michalina Bonaszewicz w W. zł. 3, — Cecylja Dobijowa w K. zł. 17, — X. Stanisław Kossowski w L. zł. 3, — Gazdowski w W. zł. 3·50, — D. Lindeman w R. zł. 2·40, — X. Tomasz Żebrowski w S. zł. 1·50, — X. Jan Krzakowski w K. zł. 4, — Helena Krzyżanowska w K. zł. 1, — Antoni Szlachta w D. zł. 1·50, — Roman Krzan w P. zł. 2, — Janina Kadulska w K. zł. 3·50, — Tomasz Koperski w P. zł. 3, — Sylwester Dawid w W. zł. 3, — Bracia Usielscy w Ł. zł. 3, — X. Michał Swidnicki w M. zł. 1, — Włodzimierz Dzieduszycki w Z. k. J. zł. 8, — Marysia z B. zł. 5, — X. Byra w T. zł. 3, — P. K. O. Stacja w D. zł. 18·22, — Franciszek Węglowski w R. zł. 2, — Cnas Jedziniak w N. B. zł. 19·50, — Tomasz Kołodziej w G. zł. 10, — Marja Leszczełowska w W. zł. 2, — Karol Witkowski w S. zł. 20, — Z. Ir. Czartoryska w S. zł. 12, — Eugenja Morelowska w K. zł 10, — Wacław Kończak w B. zł. 3·50, — Stanisława Gębarowiczowa w K. zł. 3, — Ludwika Górska w Ś. zł. 1·50, — X. Władysław Władyka w Ł. zł. 10, — Tekla Bayrowa w D. zł. 2, — Jadwiga Ponińska w K. zł. 5·50, — Zofja Magdówna w W. zł. 15, — Eugenja Joerch w W. zł. 3 — Leon Jeczeń w O. zł. 2, — Józef Mroczkowski w B. zł. 5·50, — Stanisław Kawecki w B. zł. 2, — X. Adam Kuliński w K. zł. 5, — Apolonja Jankowska w Ł. zł. 2, — Stanisława Petrykowska w L. zł. 2, — X. Maksymiljan Skrzypczyk w G. zł. 10, — Marja Słońska w L. zł. 35, — Marja Kotulina w L. zł. 2. — Marja Jędrzejowiczowa zł. 3, — Kwirynowie Imielowie zł. 6, — SS. Służebniczki zł. 1, — Jan Feliks Wiśniewski zł. 5, — Anna Doroska zł. 2, — A. Kraińska zł. 2 — M. Kraińska zł. 3, — H. Kraińska zł. 2, — N. N. zł. 1, — Bogaczewicz zł. 1. — Żukrawska zł. 0·50, — Seńkowska zł. 0·50, — Stefan Czwartkowski zł. 1, — Józef Zwoliński w A. P. Amer. zł. 26·52, — Antoni Koszacki w D. zł. 5, — Konrad Baecker w S. zł. 28·59, — X. Ignacy Konieczny w M. zł. 5, — Stanisława Maresculowa w W. zł. 1, — Dr. Władysław Budzianowski w L. zł. 1, — Dr. Tadeusz Polak w L. zł. 5 — Bitner Bronisław w W. zł. 2, — Puł-

kownik Edmund Wełdycki w W. zł. 12, — Marja Gładyszowa w L. D. zł. 10, — Florentyna Marsowa w L. zł. 6, — Józefa Galik w B. zł. 10, — Aniela Rolska w K. S. zł. 5, — Bronisława Kajetanowiczowa w F. zł. 1, — Inż. Stanisław Hennig w L. zł. 10, — Jan Fischer w S. zł. 2, — Anna Szczepanik w R. zł. 2, — Zofja Woszczyńska w B. zł. 2, — Julja Chmurówna w L. zł. 6, — Bronisława Sielecka w G. zł. 3, — August Jaszczura w L. zł. 2, — X. Józef Janisiewicz w L. zł. 10, — Józefa Turkowa w D. zł. 1, — Stanisław Andrzej Kotyński w P. zł. 5, — Karol Kostka w K. zł. 15, — Józef Tajek w S. zł. 1, — Adela Sawicka w K. zł. 4, — Olimpja Karczmarczyk w Ż. zł. 5, — Helena Wepnikowa w L. zł. 3, — Józef Kwiatkowski w L. zł. 6, — Sladek Alojzy w L. zł. 2, — Marja Matysikowa w G. zł. 10, — Jadwiga Szotterowa w J. zł. 1·50, — Marja Bohosiewicz w L. zł. 6, — Jan Krudysz w C. zł. 12, — Jan Stuch w U. zł. 2, — Wojciech Pawlik w K. zł. 10, — Konwikt Św. Józefa w CH. zł. 75, — Stanisława Beurothówna w K. zł. 3, — Stanisława Kachlikówna w K. zł. 20, — Jadwiga Boltowa w K. zł. 5, — Szczepan Mynarski w S. zł. 125, — Jan Wyżykowski w S. zł. 10, — M. Halikowska w CH. zł. 2, — Ignacy Dubas w Ł. zł. 10, — Cecylja Gorzkowska w S. zł. 10, — Zofja Ciszowska w K. zł. 5, — Karolina Puknowana w O. zł. 17·50, — Mikołaj Rey w K. zł. 15, — Dziewońska w K. zł. 5·50, — Jakób Malczyk w K. zł. 5, — Adela Michalska w U. zł. 10, — Mieczysława Załuska w Sz. zł. 10, — Helena Glaserowa w Z. Rum. lei 20, — Dr. Głuszkiewicz w W. zł. 10, — Marja F. Masłowiczowa w K. zł. 15·50, — Jan Durkacz w B. zł. 15, — Janina Adamska w R. zł. 2, — X. Antoni Lorens w W. zł. 5, — Emilja Narkiewicz w B. zł. 7, — Włodzimierz Berski w T. zł. 10, — Bronisława Gębarowiczowa w K. zł. 3, — Stefenja Biegańska w K. zł. 10, — Tomasz Kołodziej w G. zł. 10, — Marja Czerwińska w S. zł. 10, — Helena Grabikowska w B. zł. 9, — Janina Harlender w D. zł. 5·50, — Kamilla Faczyńska w N. zł. 2, — Franciszek Żuk w P. zł. 2, — Janusz Kleszczyński w B. zł. 6, — Marja Ch. Matankiewiczowa w D. zł. 20, — Marja Słabina w B. zł. 5·50, — X. Władysław Lewiński w B. zł. 2·40, — Antonina Habrat w P. zł. 10, — Juljan Murawski w W. zł. 15, — Zofja Dobrzańska w L. zł. 4, — Marja Dawidek w P. zł. 5, — X. Stanisław Ławiński w N. zł. 10·50, — X. Wincenty Zieliński w T. zł. 5, — Marja Suchańska w K. zł. 6, — Janusz Kiedrzyński w W. zł. 25, — Jadwiga Lipkowska w W. zł. 50. — Rozalja Dańkowska w Ł. zł. 5, — X. Dr. Prof. Piotr Stach w L. zł. 30, — Jan Mazurkiewicz w P. zł. 3, — Franciszek Walczak w L. zł. 5, — Dr. Tadeusz Polak w L. zł. 5, — Małgorzata Sędzimirowa w B. zł. 6, — Bronisław Bitner w W. zł. 2, — Dr. Władysław Budzianowski w L. zł. 1, — Michał Wrzak w B. zł. 2·50, — Konrad Baecker w Ś. zł. 15, — Zofja Markiewiczowa w D. zł. 5, — Gen. Bolesław Roja w W. zł. 30, — Piotr Krzyżanowski w B. zł. 5, — Serafina Plegańska w W. zł. 10, — X. Jan Sarna w Ł. G. zł. 15, — X. J. Bruski w L. K. zł. 10, — J. Domka w S. zł. 10, — Kowalek w K. zł. 7, — Towarz. zaliczkowe „Pomoc“ w D. zł. 50, — M. Wedrychowska w U. zł. 5, — Wincenty Pilnicki w Mills 50 ct. — Józef Smoła $ 1, — Dąbrowski w Rome $ 1, — Leon Baran w Utica $ 1, — Walenty Lasek w Utica $ 3, — Dzieci szkolne w Utica $ 10·51, — Franciszek Głowacki w Syracuse $ 1, — Maciej Bryła $ 1, — Jan Łasiński $ 1, — Łabęcki $ 1, — Bron. Romanowski $ 1, — Barbara Bartkowiak $ 1, — Leon Bartkowiak $ 1, — Władysław Socki $ 1, — Franciszek Zalewski $ 5, — Marjanna Podszebka $ 1, — Wojciech Czerniak $ 2·05 — Wacław Szmurło $ 3·50, — Salomea Gładziszewska $ 1, — Leopold Dumek $ 1, — Szymon Sztuk $ 2, — Jan Strzelecki $ 3, — Agnieszka Bandtke-Stężyńska w W. zł. 10, — Juljan Pinkowski w K. zl. 2, — A. Jasczura w L. zł. 2, — Marja Słupkowa w Cz. zł. 5, — Antoni Kosiński w D. zł. 5, — Państw. Gimn. im. S. Leszczyńskiego w J. zł. 100, — Bronisława Sielecka w G. zł. 3.

Na rozbudowę Zakładu: SS. Nazaretanki w K. zł. 10.

Na chleb św. Antoniego: Władysław Walciński w G. zł. 10, — Rylska w Cz. zł. 5.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*

Dyrektor Zakładu.